Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor. kwartalnie kor. 6 za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 400 **Kraków, środa 2 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Z chwili.

Wiedeń 1 września.

Przesilenie w ministerstwie rolnictwa stało się faktem dokonanym pod względem formalnym: dr. Ebenhoch zgłosił swoją dymisję i w ten sposób uczynił zadość moralnemu zobowiązaniu, które zaciągnął wobec agrarjuszów i kawalera von Hohenbluma. Przebieg i powody przesilenia są ostatecznie znane. P. Hohenblum ogłosił na publicznem zgromadzeniu, że dwaj ministrowie dali mu słowo, że nie dopuszczą do aktywowania traktatu serbskiego. Nie trudno było się domyśleć, że tymi ministrami są dr. Ebenhoch i p. Praszek. Skoro zatem rząd zdecydował się, głównie pod naciskiem ministra spraw zagranicznych, skorzystać z ustawy upełnomocniającej i traktat tymczasowo w życie wprowadzić, minister rolnictwa przegłosowany w radzie korony, wyciągnął stąd właściwe konsekwencje i podał się do dymisji.

Nie wynika stąd jednak wcale, aby dymisja została przyjęta, a nawet wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że całe przesilenie skończy się pokojowo i dr. Ebenhoch pozostanie na czele resortu, którym tak wybornie kieruje, Ułatwi mu pozostanie nowa deklaracja von Hohenbluma, który znowu publicznie oświadczył, że minister nie dawał mu wcale słowa, tylko ogólnikowo mówił o swojej opozycji przeciwko traktatowi; któżby zresztą zastąpił dra Ebenhocha? Tylko polityk tego samego kierunku i także zdecydowany zwolennik »zielonego sztandaru.« Wobec zaś obecnej sytuacji, musiałby przyszły minister także należeć do partji chrześcijańsko-socjalnej, która swoje uczestnictwo w rządowej większości uczyniła zależnem od przyznania jej dwóch tek w gabinecie.

Ta zatem sprawa nie zakłóci ogólnej równowagi i ma tylko znaczenie interesującego epizodu, który bądź co bądź dowodzi znacznego wzrostu wpływu i znaczenia grup agrarnych w Austrji.

Natomiast głośne zajście w Pradze z dostawą rur wodociągowych, pozostawi na długo niemiły posmak.

Zajście to przedstawia się w krótkości jak następuje:

Miasto Praga rozpisało dostawę rur wodociągowych, a w terminie wyznaczonym wpłynęły trzy oferty austrjackie i jedna francuska, z Pont à Mousson. Ta ostatnia była najdroższą, gdyż musiała brać w rachubę koszta transportu. Tymczasem większość rady uchwaliła uważać tę sprawę jako polityczną i przyjąć ofertę francuską. Miał to być odwet za germanizatorskie tendencje zakładów witkowickich, i dyrektora kartelu żelaznego w Austrji, Kestranka. Na tle tej uchwały zawrzała zawzięta polemika, w której wziął także udział p. Kestranek, ogłaszając w „Prager Tageblacie“ sensacyjne rewelacje o rozprawie ofertowej.

P. Kestranek twierdzi tam, że odrzucenie ofert kartelu nastąpiło nie z pobudek narodowych, ale ponieważ on odmówił łapówki dwom wybitnym młodoczeskim członkom rady i sejmu, którzy mu wręcz oświadczyli, że jeżeli otrzymają odpowiednią prowizję, oferta witkowicka zostanie przyjętą.

To oskarżenia wywołały prawdziwą burzę w obozie czeskim, — a klub posłów młodoczeskich wezwał Kestranka do podania nazwisk osób, na które rzucił podejrzenie. Kestranek nie uczynił zadość temu wezwaniu, ale wszyscy wiedzą, że jego oskarżenia zwracają się przeciwko braciom Czarnohorskim.

Pomimo to, oferta francuska została przyjętą, a Rotschild straci dobry zarobek...

To pomieszanie polityki ze sprawą czysto ekonomiczną można rozmaicie oceniać, trudno jednak nie uznać w postępku Czechów wielkiej odwagi i energii w zwalczaniu kierunków nieprzyjaznych ich narodowemu rozwojowi. Znaną to również rzecz, że administracja witkowickich zakładów, złożona wyłącznie z żydów i Niemców, zachowuje się wrogo wobec czesko-polskich tuziemców i szerzy na każdym kroku germanizację wśród swoich robotników. Być może, że obecna dotkliwa nauczka w las nie pójdzie, zwłaszcza, że spekulanci w żelazie są bardzo czuli na wszelkie straty i obawiają się bardzo utraty swego monopolu w Austrji.

Nie należy jednak zapominać, że bojkot ekonomiczny tak daleko posunięty, jest bronią obosieczną i może w innym wypadku, dać się we znaki również Czechom.

Listy z nad Newy.

(Alarmy Październikowców. — „Spisek“ przeciw III Dumie. — Kontrrewolucja dawniej a dziś. — Petycja sejmu finlandzkiego. — Przesilenie więzienne).

Petersburg 29 sierpnia.

Kontrrewolucja! Zamach na konstytucję! Spisek przeciw Dumie!

Tak bije na alarm już od kilku tygodni urzędowy organ październikówców — „Gołos Moskwy“. Dzień za dniem drukuje artykuły, dowodzące, że za kulisami rosyjskiego życia państwowego szykuje się jakiś nowy „zamach stanu“ przy pomocy wszystkich mętów czarnej reakcji.

Zatem i III Duma w niebezpieczeństwie... Zagięły na nią parol i „izba gwiaździsta“ i Związek narodu rosyjskiego i zorganizowany przez p. Mienszikowa Wszechrosyjski związek narodowy. Czujny organ Październikowców, których teraz dopiero ogarnął taki lęk przed prawicowymi wrogami konstytucji otworzył nawet specjalną rubrykę, pod tyt. „Rewolucja z prawicy“, gdzie notuje wszystkie tak groźne dla rosyjskiego „parlamentaryzmu“ objawy. Pierwszą wiadomością, która znalazła się w tej rubryce, jest doniesienie o działalności ojca Heliodora z klasztoru carycyńskiego. Na skutek agitacji tego ojca Heliodora tłumy sfanatyzowanych pątników urządziły w Carycynie pogrom inteligencji, podczas którego ojciec Heliodor śpiewał egzekwie... pogrzebowe — zapewne III. Dumie.

Objawów takich „Gołos Moskwy“ notuje mnóstwo. A więc w Kijowie władze musiały wszcząć śledztwo z powodu mów przeciwrządowych, wygłoszonych publicznie z okazji zjazdu misjonarskiego przez „wodzów“ Związku narodu rosyjskiego: Dubrowina i O. Wostorgowa. W Chełmszczyźnie miejscowe „Prawosławnoje bratstwo“ zarządziło na swoją rękę plebiscyt, w celu zebrania głosów, oświadczających się za samowładztwem i zniesieniem konstytucji. Otrzymano już z różnych miejscowości gubernji lubelskiej i siedleckiej przeszło 2,000 podpisów!

„Gołos Moskwy“ zdobywa się nawet na groźby!

„Krążą — woła — złowieszcze pogłoski. Nie można już wątpić o istnieniu pędzącej całą siłą pary intrygi, ale nie można chyba przypuścić, aby to, co dano narodowi, choćby w „najbliższej przyszłości“, zostało mu odebrane. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju akt skierowałby mocno na lewo całą wątłą łódź państwowości rosyjskiej, tak, że centrum znalazłoby się mimowoli w położeniu nieprzejednanej opozycji, i trudno nawet przewidzieć, jaka mogłaby nastąpić katastrofa wskutek takiego zboczenia Jak powiedział Talleyrand: na bagnecie można się oprzeć, ale usiąść na nim nie można.“

Czytasz, i oczom nie wierzysz! Październikowcy przemawiają takim językiem! Czy istotnie teraz właśnie kontrrewolucja, urządzająca w swoim czasie masowe pogromy i rzezie i domagająca się szubienicy dla Wittego, miałaby stać się tak niezwykle groźną? Posłuchajmy, co o tem mówi liberalny brukowiec „Rannieje Utro“, który uchyla rąbek tajemnicy, pokrywającej ten hałasu o „rewolucji z prawicy.“ Między wierszami tej gazety można wyczytać twierdzenie, że cała sprawa, jest tylko kampanją przeciwko „Związkowi narodu rosyjskiego“, prowadzoną za pomocą Październikowców przez pewną osobistość, dla której „Związek“ nie jest już potrzebny, a nawet stał się niebezpieczny“. „Rannieje Utro“ pisze:

„Spisek dojrzewa... Tak było wczoraj, a dzisiaj lecą już do pisma „Gołos Moskwy“ telegramy, drukowane pod ogólnym tytułem „Rewolucja z prawicy“. To znaczy, że sygnał dany przez Guczkowa został zrozumiany na całej linji Październikowców. A kto dał sygnał samemu Guczkowowi otwarcia kampanji przeciwko „czarnej sotni“, o tem w swoim czasie będą pisali w Russkoj Starynie. Niechaj... Niechaj będzie „rewolucja z prawicy“. Lecz dlaczego o tej rewolucji pp. Październikowcy milczeli, kiedy ona była rzeczywistą groźbą dla kraju. Dlaczego wszystkie zbrodnie czarnej sotni, którym towarzyszył taki rozlew krwi i tyle ofiar ludzkich, nie budziły w swoim czasie obaw o całość konstytucji, chociaż wszystkie wystąpienia partji monarchicznych były właśnie skierowane przeciwko niej? Czy Październikowcy nie uświadamiali sobie dawniej niebezpieczeństwa?“

Z pewnością na to pytanie październikowcy nie potrafiliby odpowiedzieć. Bo robią tylko to, co im każe „pewna osobistość“, pod którą nie trudno się domyśleć głównego reży-

sera „konstytucjonalizmu“ rosyjskiego p. Stołypina.

Tymczasem jednakże większe niewątpliwie niż III Dumie i październikowcom, grozi niebezpieczeństwo Finlandji. Sejm finlandzki postanowił bronić swych praw, i pierwszym jego czynem było wypracowanie petycji, protestującej przeciw nowym przepisom, które sprawy finlandzkie poddały pod kompetencję rosyjskiej rady ministrów. Protest ten prasę reakcyjnonacjonalistyczną wprawił w istną wściekłość... Nawet urzędowa „Rosija“ odpowiedziała groźbami i zapowiedzią dalszych represji... A Finlandja niema zamiaru ustępować. Petycja sejmu helsingforskiego piętnuję uchwałę rosyjskiej rady ministrów w sprawie załatwiania spraw finlandzkich jako gwałt i zamach na prawa zasadnicze. Zatarg rosyjsko-finlandzki może więc niebawem zamienić się w burzę...

Tymczasem państwo rosyjskie przechodzi inne, niezmiernie charakterystyczne przesilenie więzienne. Mimo niezwykłej „energji“, z jaką pracuje w tym okresie „konstytucyjnym“ zarząd więzienny, nie jest on w stanie sprostać zwiększającemu się stale zapotrzebowaniu. A przesilenie dotknęło nietylko więzień na miejscu, ale i gubernji mniej lub więcej odległych.

Liczba zesłańców wzrasta z przerażającą szybkością. Według danych departamentu policji, liczba zesłańców z wyroku sądowego zwiększyła się w r. 1907, w porównaniu z poprzedzającym, o 31 proc., zesłańców zaś administracyjnych nawet o 60 procent; ogólna zaś liczba zesłańców obu kategorji wynosiła w dniu 14 stycznia 1908 roku 74,622, z których politycznych było 88,2 procent. Do statystyki powyższej nie weszli jednak ci zesłańcy, którzy w chwili układania jej znajdowali się w drodze, lub też jeszcze w więzieniach. Można więc bez przesady twierdzić, że liczba zesłańców z początkiem r. b. wynosiła okrągłe sto tysięcy!

Stan ten w r. b. nie uległ, oczywiście, zmianie na lepsze i liczba zesłańców wzrastała niewątpliwie z jednakową siłą. Gubernatorowie tobolski, jakucki i inni zaczęli czynić starania o zaprzestanie wysyłania zesłańców do powierzonych im gubernji, panuje w nich bowiem, mimo ich rozległości, „przeludnienie“.

Jeżeli deportacja przechodzi przesilenie, to co już mówić o więzieniach. Tu przepełnienie odczuwać się daje jeszcze dotkliwiej. Z początkiem 1908 r. liczba więzień, nie licząc aresztów policyjnych i odwachów, wynosiła 1,289, liczba zaś mieszkańców ich, która w 1906 r. wynosiła 111,000 osób, podniosła się w grudniu 1907 r. do 154,181, t. j. o 47 tysięcy ponad normę. Jeszcze silniej wzrastała ludność „katorgi“; z początkiem 1906 roku wynosiła ona półtrzecia tysiąca, w końcu tegoż roku już 5 tysięcy, w końcu zaś 1907 r. wzrosła do 12 tysięcy.

Główny zarząd więzienny i inne organy urzędowe usiłują osłabić dotkliwe przesilenie, ale bez powodzenia. W r. 1907 urządzono 2. 275 nowych aresztów, była to jednak tylko kropla w morzu. Równie niedostatecznemi okazały się także inne środki, jak przeróbka gmachów administracyjnych na więzienia, dzierżawa gmachów prywatnych i t. d. Gdzieniegdzie na więzienia pozajmowano nawet gmachy szkolne i inne budynki, jak seminarjum w Tyflisie, klasztor sołowiecki i t. d.; wszystko to jednak nie jest w stanie zaspokoić „zapotrzebowania.“

Lourdes.

Pół wieku upływa od słynnego na cały świat objawienia w Lourdes. Nieznany dawniej zakątek ziemi francuskiej w Pirenejach rozbrzmiewa odtąd przez lat 50 sławą niezliczonych uzdrowień cudownych, które wśród milionów pielgrzymów krzepiły stygnącą wiarę, wzbudzały zapał religijny i promieniowały na świat blaskiem tajemniczej jakiejś potęgi... Dziwnem zrządzeniem Opatrzności uzdrowienia w Lourdes przypadły na czasy największego zobojętnienia religijnego, zmateryalizowania i upadku moralnego najbardziej „kulturalnych“ warstw społeczeństw europejskich. W tych czasach Lourdes stało się źródłem odrodzenia, ogniskiem pełnego uroku i poezyi kultu N. M. Panny i najsilniejszem stwierdzeniem prawdy, tkwiącej w katolicyzmie.

Po raz drugi już z południowej Francyi ozwał się potężny głos, wołający słowami Ezechiasza: „Uświęćcie się, uświęćcie się“!!. W X. wieku z Clugny wyszła również podobna idea, zwalczająca panoszące się wówczas świętokupstwo, niemoralność, frymarczenie godnościami kościelnemi, idea, która w Grzegorzu VII znalazła najwymowniejszego rzecznika i apostoła. Dzisiaj podobnie z tronu papieskiego przemawia do ludzkości apostoł gorącej, prostej wiary, ignis ardens żarliwości religijnej, pragnący śladem Grzegorza VII „instaurare omnia in Chrisso“. Epoki tych dwóch papieży są dziwnie podobne. Przy bliższem rozpatrywaniu analogii znależćby można dzisiaj również przypomnienie walk Grzegorza VII z pewnem potężnem państwem chrześcijańskiem i tę samą dążność Stolicy św. do podniesienia moralnego duchowieństwa. Czyż bowiem ostatnia exhortacya Piusa X nie przypomina usiłowań Grzegorza o usunięcie zepsucia moralnego wśród duchownych? Pius X. i pochodzeniem i kierunkiem działalności zbliża się bardzo do Grzegorza VII. Ten ostatni tylko może więcej korzystał z pomocy dyplomacyi, może więcej okazywał bezwzględności, właściwej wychowankom kluniackim.

Pius X. okazuje szczególną sympatyę bazylice w Lourdes... Za jego też pasterzowania w Kościele Lourdes obok Rzymu stało się głównym celem pielgrzymek. I dzisiaj w wieku tak chlubiącym się z trzeźwości, rozszerza się coraz dalej sława cudownych uzdrowień, jakby jakaś średniowieczna legenda. Nie zaprzeczą im żadne argumenty ludzkie. O cudach tych świadczą nietylko naoczni wiarogodni świadkowie. Potwierdza je nadto specjalne, wciąż tam funkcyonujące biuro lekarskie, założone przez dra de Saint-Maclou. W biurze tem badają naprzód lekarze stan zdrowia nowoprzybyłego chorego pątnika, a potem w razie wyzdrowienia stwierdzają, czy rzeczywiście nastąpiło prawdziwe, całkowite i trwałe uleczenie i dopiero wtedy, po tak skrupulatnym egzaminie, wciągają nowy wypadek do księgi cudownych uzdrowień. Rzecz jasna, że do badania chorych mają przystęp wszyscy lekarze. W samym np. 1906 r. zwiedziło tę jedyną na świecie ciekawą klinikę a 260 medyków.

Autentyczność zaś tych niezwykłych zjawisk nadprzyrodzonych w Lourdes jest tak pewną i dla ludzi dobrej woli nie podlegającą żadnej wątpliwości, iż nawet niedawno temu trzy tysiące pierwszorzędnych lekarzy przysłało tu ze swemi podpisami adres naznakczciku Najśw. Panny i uznania Jej cudów. Ciekawy ten dokument można oglądać w powyżej wymienionem biurze lekarskiem.

Ale Lourdes nietylko cudami słynie! Stało się ono zarazem i siedliskiem wzniosłej cnoty chrześcijańskiej miłości bliźniego. Do licznych tutejszych szpitali i schronisk — prawdziwych przybytków boleści — zakonnicy, zakonnice i pobożni świeccy przyjmują bezinteresownie i z wielkiem zaparciem się pielęgnują całe rzesze ciężko chorych, szukających u Królowej Niebios ulgi w swych cierpieniach.

W kąpielach zaś, gdzie wytryska cudowne źródło, panowie i damy z najwyższej arysto-

---

56) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Śmiech sam przez się przeszedł w uśmiech, wzrok w promień, koniec języka zwilżał wargi i ten ruch przypominał do złudzenia oblizywanie się łakomej kotki.

— Niechże się pan nie jeży, Vous n'etes pas un herisson!—Roześmieszyło mnie to, że pan aż drży do narzeczonej, a przez grzeczność nie śmie mi tego powiedzieć. Pourquoi nie pas be faire aller tout franchement au diable? Emmete'uję pana“ nieprawdaż?..

— Ale, cóż znowu,- zdobył się Zygmunt na uprzejmość.- Jakżeby pani mogła kogokolwiek znudzić swoją osobą? Co się tyczy mojej narzeczonej, to, zapewne, chciałbym już być przy niej, ale jestem rozsądny, więc wiem, że im dłuższa rozłąka, tem radośniejsze powitanie.

— Czyli, że służę panu do ekscytacji jego uczuć,- spytała, patrząc mu prosto w oczy.

— W każdym razie do odbierania pięknych wrażeń,—prostował z afektowaną galanterją.

— Aha! mam cię wreszcie,— pomyślała pani ministrowa, biorąc komplement za dobrą monetę.

— Gdzie pan uciekał i skąd pan wracał przed chwilą, — zagadnęła go znowu.

— Chodziłem porządkować myśli, — odpowiedział niechętnie.

— Czy przed jutrem?

— Chociażby.

— Pan się boi jutra?

— Boję się?

— Źle się wyraziłam. Etes vous perplexe?

— On le serait a moins!

— Pan przecie kocha Maję?

— Właśnie dlatego, że kocham...

— Nie rozumiem...

— Długoby o tem gadać!— starał się Zygmunt odwrócić rozmowę; było mu nieprzyjemnem to wnikanie gwałtem do jego uczuć.

Pani ministrowa jednak czyniła to zupełnie bezwiednie i bez ciekawości. Jej chodziło tylko o prześliźgnięcie się po powierzchni po gładkiej toni, aż do mogących ją osobiście zainteresować odmętów

— Pan się obawia własnych uczuć,—twierdziła, udając przekonanie.

Uczucia nasze są nieobliczalne, — mówił, aby mówić, — zwłaszcza, kiedy najbliższa przyszłość jest dla nas zupełnie nieznaną...

— Materjał palny pozostanie zawsze palnym materjałem...

— ...i może spowodować wybuch, — starał się bezmyślnie wejść w jej grę.

— Albo spali na panewce...

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Wypróbowane uczucia nie zawodzą,— odparł.

— Z uczuciami, jak z bronią; nawet wypróbowana może zardzewieć, jeśli jej dawno nie ruszano.

— Cóż do licha; — myślał Zygmunt, — przecież mi się nie wydaje! Ta pani pije do mojej cnoty. — I postanowił o ile możności przyśpieszyć kroku.

Znajdowali się właśnie w miejscu, gdzie droga, otaczając olszynę, robiła półkrąg, aby o pół wiorsty dalej wbiedz pomiędzy zabudowania dworskie. Z boku natomiast szła ścieżka poprzez olszynę w kierunku parku i Zygmuntowi wydało się, że biorąc tę ścieżkę, znakomicie skróci drogę. Zaangażowawszy się jednak w tym nowym szlaku, poznał wkrótce, że grubo pobłądził.

Pani ministrowa, zboczywszy na mniej uczęszczaną, wijącą się w wśród olszyny ścieżkę, stała się odrazu jeszcze pewniejszą siebie i swych wdzięków. Trudno bo też jej było przypuszczać, że Zygmunt obrał tę zawiłą drogę w jednym celu prędszego pozbycia się jej towarzystwa.

Gdzieś, na którymś zakręcie, czekał ich zdradziecko szeroki rów, pełen zielonej, stojącej wody, przez który zwyczajem wiejskim przerzucona kładka prowadziła na drugą stronę.

Zygmuntowi przejście przez tę kładkę wydawało się rzeczą prostą i nie przedstawiającą najmniejszych trudności. Pani ministrowa jednak była innego zdania.

Kładka był to temat do lęku najpierw, dalej do wiele znaczącej próby podkasania ambarasujących w takim wypadku spódnic, co wprowadzało w grę niezwykle powabne kształty umiejętne odzianych nóżek. Był to jeden z jej wypróbowanych sposobów: trochę lęku, trochę podkasania... Roześmieszony lęk pokrywał jej twarz niezwykle świeżą czerwienią, a podkasanie...

Ale Zygmunt reagował słabo, a właściwie nie chciał wcale reagować na nastawione przynęty. Czyżby miłość do innej kobiety mogła była zagłuszyć w mężczyźnie jego przyrodzone instynkta?... czyżby go miała zupełnie piękno zniecznić?... Czytała wprawdzie pani ministrowa w niektórych romansach o zdarzeniach tego rodzaju, ale niczego podobnego dotychczas nie spotkała w życiu.

Wydawało jej się to nieprawdopodobnem. Zygmunt musiał w tej chwili walczyć ze sobą, musiał się hamować ostatkami skrupułów, albo się uparł w niezrozumiałej dla niej uczciwości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kracyi, kapłani, ludzie wszelkiego wieku i stanu usługują z największą troskliwością nieznajomym kąpiącym się chorym.

Te nadzwyczajne dary i łaski z Nieba, ta gorąca, silna wiara, ta wielka miłość bliźniego — to wszystko razem sprawiło, że Lourdes na kartach ostatnich dziejów Kościoła św. wyryło się spiżowemi, niezatartemi zgłoskami, że zwraca na siebie powszechną u wszystkich uwagę...

To też i I-y jego jubileusz nie mógł przejść przecież niepostrzeżenie. W tym roku właśnie upływa już 50 lat, jak Najśw. Panna Marya ukazała się na stromej skale Massabielskiej ubogiej pasterce, Bernadecie Soubirous.

Na uczczenie tego nadprzyrodzonego wydarzenia zawiązał się tu pod przewodnictwem miejscowego księdza Biskupa z Tarbes, msgra Schoepfer'a, specjalny komitet, zachęcający wiernych całego świata do licznych pielgrzymek i do uroczystego obchodzenia tej niezwykłej pamiątki.

To też w tym roku jubileuszowym płyną tam, do groty Massabielskiej niezliczone ze wszystkich stron tłumy. By oddać cześć i hołd należny Anielskiej Królowej przybywają pielgrzymi z Austryi, Belgji, Hiszpanii, Polski, Szwajcaryi, Włoch i t. d.

Największy jednak napływ pobożnych był właśnie w ostatnich tych dniach w czasie tak zw. ogólnonarodowej pielgrzymki francuskiej. Jednego tylko dnia, 13-go b. m, wyruszyło z różnych stron Francyi do Lourdes aż 29 specyalnych pociągów pielgrzymich. Dnia 21-go b. m. przybył tu z Paryża osobny pociąg, tak zw. „train blanc“, z 1,060 chorych. Wielu też już chorych odzyskało w tych dniach w cudowny sposób zdrowie. I tak biuro lekarskie skonstatowało np. uzdrowienie dnia 22-go b. m. Konstancyi Lefouvre z Montenay, Małgorzaty Van Deialiegle z Nieuret (również dnia 22-go b. m.) i w. in. (Jednego tylko dnia 23 b. m. sprawdzono 29 niezwykłych uleczeń).

Pątników obliczono na przeszło 100 tysięcy; a między nimi wielu Biskupów francuskich i zagranicznych, wiele wybitnych rodzin i osobistości, jak: generał Jacquey, admirał Mathieu, p. de Pins, poseł z Gers, hr. Gardes i wielu innych.

W pośród zaś nieprzeliczonych rzesz na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje osobna pielgrzymka dziękczynna, złożona z 364 osób. Są to wszystko osoby, które niegdyś w Lourdes zostały cudownie uleczone. W ich liczbie znajduje się i niejaka Marya Lebranchu. Ta Lebranchu, będąc już w ostatnim stopniu chorą na suchoty płucne, odzyskała tu w 1892 r. zupełne zdrowie. Swiadkiem naocznym tego zajścia był pomiędzy innymi i Zola. Wywarło ono podobno „zrazu“ na nim wielkie wrażenie. Cudownie uleczoną Maryę Lebranchu opisał on potem pod nazwą „Grivotte“ w swoim wstrętnym, ohydnym romansie „Lourdes“. Tylko, że niezgodnie z prawdą! Podług Zoli „Grivotte“ (Lebranchu) po „rzekomem, chwilowem“ wyzdrowieniu na nowo w czasie powrotu wpada w tę samą chorobę i umiera w szpitalu.

Zola, wróg Kościoła już umarł, a uśmiercona przez niego Grivotte-Lebranchu do dzisiejszego dnia żyje i cieszy się jak najlepszem zdrowiem!

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 2 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś, we środę Stefana króla wyznawcy, Diomeda i Juljana; we czwartek Bronisławy panny i Zenona męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 59, zachód przypada o godzinie 6 minut 23, długość dnia godzin 13 minut 22.

— Z TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH. Otrzymaliśmy teraz sprawozdanie dyrekcji Tow. z działalności za r. 1907. Tu nasuwa się zaraz mała uwaga: jeżeli już wydawanie sprawozdań rocznych dopiero w połowie roku następnego jest lubą a niezmienną i konieczną właściwością wszystkich prawie naszych towarzystw i instytucyj o charakterze publicznym, z którą już się poniekąd acz z przykrością pogodziliśmy, to jednak rozesłanie tego sprawozdania datowanego dn. 29 czerwca dopiero w końcu sierpnia, zdradza pewną opieszałość w informowaniu opinji publicznej o instytucji, której losy w znacznej części od zainteresowania się nią przez tąż samą opinję zależą. Tak wolne tempo należałoby stanowczo przyśpieszyć.

Sprawozdanie podnosi dwa najważniejsze objawy ewolucji, jaką Towarzystwo przechodzi w kierunku, zdaje się, radykalnych zmian w podstawach swojej organizacji. Jednym z nich jest stałe od pewnego czasu zmniejszanie się liczby członków stałych, których i w r. 1907 ubyło kilkudziesięciu; drugim — jest podniesienie się frekwencji publiczności zwiedzającej wystawę, co się wyraziło w zwiększeniu się przychodu Tow. w porównaniu z r. 1906 o 2497 kor., które to zwiększenie wyłącznie z tego źródła pochodzi. Objaw pierwszy tłuma-

---

Tajemniczy człowiek

3) **Przygody detektywa.**

ROZDZIAŁ II.

Pies złodziejem.

Uspokojony tak co do bezpieczeństwa Walentyny, zaczął Smithson myśleć z pewnem zadowoleniem, o tem oryginalnem wyzwaniu i pragnął teraz szczerze, aby to nie był żart. W każdym razie, myślał, rzecz to wcale nie banalna, mieć ukrytego wroga, który wciąż na nas czyha. I zaczął sobie wyobrażać rozmaite wynikające z tego zawikłania. Człowiek taki ukazać się może w każdej chwili, w zagłębieniu muru, na zakręcie ulicy, w dorożce, w oknie otwartem, na drzewie przydrożnem, w kajucie okrętowej. Wszędzie gdzie stąpię, czuć go będę krążącego około siebie. Niepospolita to będzie gra, powtarzał sobie w duchu z dumą opartą na przeświadczeniu o własnej zręczności i odwadze, która nie pozwoli mu cofać się, przed żadną zasadzką. Sprawiedliwość każe przyznać, że wiara w siebie Smithsona, nie była wcale chełpliwą zarozumiałością, ale polegała na poczuciu istotnej wartości. Stworzył on sobie własną wiarę w to, że każdy człowiek przynosi z sobą pewien zapas specjalnych uzdolnień, odziedziczonych po przodkach. Siły te mogą drzemać w nim ukryte, aż dopiero stosowna kultura, doprowadza je do rozwoju, a wtedy dokazać można rzeczy nadzwyczajnych. Nie został też odrazu detektywem, probował przedtem innych zawodów. Od wczesnej jednak młodości, znajdował upodobanie w odgadywaniu charakteru, wieku, nawet zajęcia nowo poznanych ludzi, z pewnych cech, lub rysów dla niego tylko uchwytnych. Gdy się raz w ten sposób zabawiał, w obecności jednego z członków senatu Nowojorskiego, ten ostatni zdziwiony jego przenikliwością, zawołał z zapałem.

— Ależ kochany panie, pan masz genialne zdolności, przedstawię pana przyjacielowi swemu, który jest naczelnym szefem centralnej policji, a da ci napewno posadę u siebie.

Tak się też stało. Harry Smithson odznaczył się wkrótce i stał się ulubieńcem swego szefa, zyskując jednocześnie wśród kolegów i publiczności, pochlebny tytuł króla detektywów. I teraz oto w chwili kiedy karjera jego jest na drodze najświetniejszego rozwoju, jakiś ekscentryczny jegomość, zagraża mu zupełnem jej zniweczeniem. Czy tylko jest to naprawdę wybryk oryginalności? A jeżeli ów nieznajomy jest niebezpiecznym złoczyńcą. Toby właśnie najlepiej dogadzało Henrykowi Smithson, byłaby to dopiero walka godna jego talentu i pożyteczna dla społeczeństwa.

Nadszedł wreszcie dzień wesela Anny Bicierd, kuzynki Walentyny. Była ona jedynaczką, i z tego powodu zaślubiny jej odbyć się miały z możliwą wspaniałością. Rodzice Anny dorobili się znacznego majątku na sprzedaży ryb solonych. Byli to zresztą bardzo poczciwi i sympatyczni ludzie, chociaż nie wolni od pewnych słabostek, właściwych ludziom świeżo wzbogaconym. I tak n. p. ponieważ wśród amerykańskich miljarderów wchodziło teraz w modę budować rezydencje swoje w stylu gotyckim, więc też i ojciec Biclerd czał się w obowiązku naśladować ten smak i kazał sobie wznieść budynek, w którym mógł jadać, sypiać, patrzyć przez okno, kąpać się i wogóle załatwiać wszelkie czynności pod ostrołukiem.

W dniu wesela młodzi Smithsonowie wybrali się z domu wcześnie, gdyż jako krewni spędzić mieli cały dzień w domu Biclerdów. Po drodze wstąpili do jubilera, gdzie Walentyna kupiła dla kuzynki swej piękną broszę jako podarek ślubny. Następnie udali się w stronę zatoki, gdzie wsiąść mieli na spacerowy statek, który ich miał przewieźć do Jersey City, gdzie znajdował się dom Biclerdów. Wchodząc na pomost, przeciskać się musieli przez tłum różnorodny, dostali jednak miejsce. W chwili gdy statek odbijać miał od brzegu, jakiś zapóźniony pasażer skoczył szybko na pomost. Nowo przybyły był to człowiek drobny i szczupły, z twarzą mocno ogorzałą od słońca, prowadził z sobą na smyczy czarnego szpica, który postępował za swoim panem z miną tak obojętną, jakby go z nim nie łączyła żadna zażyłość. Smithson cały zasłuchany w namiętną sprzeczkę dwóch Chińczyków borykających się na pomoście, nie zauważył wejścia nieznajomego, za to ten obaczywszy detektywa przysunął się szybko do niego i stanął za jego plecami. Oczy tego człowieka, były blade, zgaszone, a wyraz ich nazwaćby można tępym lub stale osłupiałym, w chwili jednak gdy podniósł wzrok na Smithsona, w oczach tych rozbłysnął dziwny jakiś płomyk niechęci, gniewu, czy też poprostu ciekawości, w każdym razie czytać w nim można było zadowolnienie z tego spotkania. Trwało to zresztą przez jedno mgnienie oka, poczem twarz ta wróciła do zwykłej obojętności. W chwili gdy statek przybijał do brzegu, nieznajomy wyskoczył nie czekając aż się zatrzyma i znikł natychmiast w tłumie. Tymczasem pasażerowie wysiadali po kolei, a gdy połowa ich była już na brzegu, Walentyna krzyknęła nagle.

— Wielki Boże, Harry! To nie do uwierzenia,

— Co się stało?

— Ktoś mi odciął kieszeń, w której miałam broszkę kupioną dla Anny.

— Ciszej Walentyno! więc jak? jak się to stało.

— Włożyłam w tej chwili rękę aby wyjąć chustkę do nosa, a tu kieszeni niema, nic, tylko dziura.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czy sprawozdanie „obecnym kierunkiem sztuki“(?.), który rzekomo odzwierciedlił się i w premiach Tow., a który „nie trafił jeszcze do przekonania szerokiemu ogółowi“(?!) Dyrekcja postanowiła mu zapobiedz przez zmianę rodzaju premji (na r. 1908 postanowiła dać album, zawierające reprodukcje (oby tylko staranne!) dzieł Wyspiańskiego, Stanisławskiego i Chełmońskiego), oraz przez zmianę § 42 statutu w tym kierunku, aby w losowaniu odbywającem się dwa razy do roku losować nie same dzieła sztuki, jeno bony, umożliwiające wygrywającym dowolny wybór dzieł, na sumę przez bon oznaczoną. Ta jednak zmiana statutu nie mogła dojść do skutku, gdyż na ogólnem zebraniu, na którem miała przyjść pod obrady, brak było przepisanego kompletu; jedynie jako temat od odnośnej dyskusji złożył „znany mecenas“ dr Sternschuss na piśmie treść obrad poufnego zebrania malarzy i rzeźbiarzy, którzy wypowiedzieli na niem swoje zdanie co do kwestji projektowanej zmiany w statucie. Drugi objaw przypisuje sprawozdanie podniesieniu się kultury artystycznej szerokich mas, co znowu jest wynikiem długoletniej działalności Tow. (Wogóle sprawozdanie nastrojone jest na ton optymistyczny, do którego rzeczywistość faktów i cyfr niezbyt upoważnia.) W samej rzeczy, jak wygląda owe przemienienie sztuki w porzetę szerokich mas w świetle pozycji bilansu? za bilety rocz ne 24959 kor., za opłaty wejścia na wystawę 15659 kor. tylko; nawet to podniesienie ostatniej pozycji o 2497 kor tłumaczyć należy prze dewszystkiem tem, że w r. 1907 były dwie zbiorowe wystawy: Chełmońskiego i Stanisławskiego, które wiecej publiczności, przyjezdnej nawet ściągnęły — zkąd podwyżka. Tym czasem każdy rozumie, że w mieście takiem jak Kraków, przez które przejeżdża tysiące turystów, letników itd., do którego umyślnie tysiące pielgrzymów przybywa, jako do polskiej Mekki i do polskich Aten, — pozycja druga, tj. z opłat zwiedzających, mogłaby pozycji za bilety roczne nie tylko dorównywać, ale ją znacznie przewyższać, gdyby... gdyby co? Może większa ruchliwość dyrekcji Tow., może większa staranność, a może niższa cena biletów wstępu, jeżeli nie dla wszystkich, to dla np. wycieczek zbiorowych i inne jeszcze jakie „może“... Czy zaś temu, że ubywają człon kowie, winien wyłącznie tylko „obecny kierunek sztuki“ to także nie wiadomo. Faktem jest natomiast, że w r. 1907 poza zbiorowemi wystawami Chełmońskiego i Stanisławskiego (urządzonymi wskutek wyjątkowych i zaiste raz tylko się nadarzających „okazyj“, a i to nie staraniem dyrekcji) nie było z pewnym planem, celowo i umiejętnie urządzonych wystaw (wystawy retrospektywne hr. Mycielski urządza sam, oddzielnie), a wystawa dzieł artystów zagranicznych była tylko jedna — belgijskich i to wcale nie di primo cartello. To wszystko naturalnie nie może wpłynąć zbyt dodatnio na publiczność, ani w kierunku nabywania akcyj ani zwiedzania wystawy i nie świadczy o nadmiernych wysiłkach dyrekcji Tow. Nie poruszamy tu zresztą sprawy kwalifikowania i wyboru nadsyłanych dzieł, bo toby nas zadaleko zaprowadziło i jest znowu eine andere Sache, a jednak i to jest „strona ciekawa“ i ważna i „wpływająca“...

Pomiędzy wystawcami spotykamy wszystkie znane chlubnie nazwiska jak: Axentowicz, Boznańska, Chełmoński, Fałat, Hofman W., Kamocki, Malczewski, Mehoffer, Pankiewicz, Ruszczyc, Sichulski, Stanisławski, Tetmajer Weiss Wyczółkowski, Wyspiański... i kilkadziesiąt mniej znanych, mniej lub więcej „młodych“, mniej lub więcej obiecujących i interesujących; bardzo interesujących i bardzo wiele obiecującychmało, wcale prawie. Rzeźbę reprezentowali Błotnicki, Laszczka, Pelczarski. Wszystkich dzieł wystawionych było 1817 — o 517 więcej niż w r. 1906.

Zamknięcie rachunkowe przedstawia się w sposób następujący: fundusz obrotowy: w przychodzie 47812 kor., w rozchodzie tyleż, z czego do funduszu żelaznego przelano 705.13 (razem fundusz żelazny wynosi teraz 2000 k.) i przeniesiono na r. 1908 447 k. 74 hal.; fundusz pożyczkowy: stan ogólny 12289 k. 19 h., z czego na pożyczkach u artystów 12.284·11 k. w gotówce 5 k. 08 h.; rachunek wydawnictw: dług wydawnictw Tow. razem 2308 k. 83 h., w ciągu roku wpłynęło ze sprzedaży 1013 k. 10 h., pozostaje do wyrównania 1295 k. 73 h.

W składzie osobistym dyrekcji zaszły pewne zmiany, nieznaczne zresztą: ubył J. Malczewski, wszedł K. Tetmajer.

— WALNE ZGROMADZENIE. Stowarzyszenia katolickiego węglarzy odbędzie się 13 bm. o godz. 5 popołudniu w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 4 I p. z porządkiem dziennym Odczytanie protokółu, Sprawozdanie kasowe, Zmiana statutu, Wnioski i interpelacje,

— ZE SFER NAUCZYCIELSKICH. Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicji (z siedzibą w Krakowie) zawiadamia uczestników Zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze, że nadesłana okazowa fotografia ze Zjazdu wykonana jest dobrze i można ją zamawiać już u pana Robaka. Z zamówieniem należy nadesłać 3 k. 31. Adres na listy i przekazy: Józef Robak, nauczyciel szkoły wydziałowej im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie, Wolnica 1. Przy zapytaniach należy dołączyć markę na odpowiedź.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Rolę główną męską w komedji p. Jaroszyńskiego p. n. »Podczłowiek« wykona p. Weychert. Ponadto biorą udział w sztuce pp. Ordon-Sosnowska, Słubicka, Czarnecka, Leszczyński, Sosnowski, Marjański, Mielnicki, Sobiesław, Jednoński, Miarczyński i Czechowski. Próby prowadzi p. Sosnowski.

— DOJAZD DO DWORCA KOLEJOWEGO w KRAKOWIE, jest dla oka nawet największego profana szkaradny i niewygodny.

Zacznijmy od rogu ulicy Pawiej i idźmy ulicą Lubicz w kierunku dworca kolejowego. Na rogu mamy mleczarnię i do tego chrześjańską.—Bardzo ładnie, ale urządzenie jej jest tak prymitywne, a dostęp tak niemożliwy i szpetny, że po prostu trudno sobie wyobrazić, aby podobne urządzenia mogły istnieć w większem mieście.

Dalej za tą mleczarnią ciągnie się wzdłuż ulicy, stary drewniany zbity ze zwykłych desek parkan, oblepiony starymi i nowymi plakatami, których strzępy fantastycznie w powietrzu powiewają. Parkan w połowie swej długości udekorowany jest dominującym z podartego płótna sporządzonym szyldem, z napisem „Maurycy Kreizler“.

Całość uzupełnia dalszy ciąg parkanu, aż do skrętu ku dworcowi kolejowemu, różniącego się jednak (prawdopodobnie dla urozmaicenia) tem, że obity jest staremi zardzewiałemi blachami, których ostre, w odpowiedniej odległości od parkanu w kierunku chodnika sterczące strzępy, pozostawiają paniom nieobeznanym z krakowskiemi urządzeniami na sukniach dotkliwą pamiątkę, ku uciesze modystek.

Dziwić się tylko wypada, jak mało zależy nam na opinji u obcych. Przecież przysłowie powiada „jak cię widzą, tak cię piszą“.

A jakże ten nasz Kraków ma się wydać obcym, po raz pierwszy do nas przybywającym, gdy po opuszczeniu wagonu kolejowego przedstawi im się w takiej szacie, jak tu go opisaliśmy.

Przecież w powyższym opisie nie ma żadnej przesady, raczej najdyskretniej odmalowaliśmy tę część miasta...

I taki stan trwa już od dawna,— a niema żadnej nadziei, aby się zmienił na lepsze...

— PIEKARZE ŻYDOWSCY Z KAZIMIERZA roznoszą pieczywo w koszach nie nakrytych koszach, wskutek czego gdy się dostaje do rąk konsumenta, pokryte jest warstwą kurzu ulicznego. A chociaż żydówki sprzedające chcąc dać dowód zwykle odbiorcom, że czystość nie jest im obcą,— każdy bochenek chleba ocierają w swój brudny fartuch, — pomimo tych „ostrożności“, ze względów hygienicznych nie powinno to być przez powołaną władzę tolerowane.

— OSZUSTKA. W dniu wczorajszym uwijała się po sklepach krakowskich jakaś dziewczyna wiejska i podając się za służącą znanych w sklepie pań, zamawiała dla swych rzekomych chlebodawczyń towary bławatne, polecając je odnieść na wskazane miejsce. Służąca oczekiwała w drzwiach wskazanego domu i odbierała towary twierdząc, że powróci natychmiast z pieniędzmi. O oszustwie doniosły dwie kupcowe, z których jednej dziewczyna zabrała sztukę płótna za 12 kor. drugiej sztukę jedwabiu za 100 kor. Policja jest już na tropie oszustki.

— POMYŚLNY DEBIUT. Trzech wyrostków w wieku najwyżej 12 lat, urządziło próbę rabunku na małą skalę. Na zdążającą na targ w Podgórzu kobietę wiejską, niosącą koszyk jabłek, napadli w biały dzień na ul. Kalwaryjskiej i nim się kobiecina mogła zorjentować w sytuacji, rozebrali jej połowę jabłek, poczem szybko się ulotnili. — Ponieważ debiut wypadł pomyślnie, spodziewać się należy, że rokujący piękną przyszłość młodzieńcy nie poprzestaną na tej próbie, lecz powtórzą swe występy na większą skalę, a wkrótce też zajmą poczesne miejsce w kronice policyjnej.

— WYPADEK w FABRYCE. W fabryce wody sodowej „Zdrowie“ na placu Matejki zdarzył się wczoraj popołudniu nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Oto podczas napełniania syfonów wodą sodową, nagle pękł jeden wielki balon mosiężny. Eksplozja była tak silną, że odłamek metalu ugodziwszy opodal stojącego starszego robotnika, złamał mu w kilku miejscach obie szczęki, nadto zaś spowodował złamanie podstawy czaszki. Do rannego wezwane Pogotowie ratunkowe, mimo jednak natychmiastowej pomocy, tenzmarł na miejscu wypadku. Zwłoki przewiezione do zakładu medycyny sądowej.

— ŚLUB p. Henryka Uziembły, znanego artysty malarza z panną Konstancją Podhorską, córką śp. Michała i Antoniny z Padlewskich właścicieli ziemskich na Ukrainie, odbędzie się w dniu 5 września nowego stylu 1908 o godz. 11 rano, w kościele parafialnym we Wczorajszem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego—„Ożenić się nie mogę“ kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Car Samozwaniec“ pięć akt. z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—8 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“ kom. w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego. (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek“.

Poniedz.: „Kordjan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego.

— HONOROWI KANONICY. Cesarz zamianował dziekana i proboszcza w Bieczu ks. Leona Pastora i proboszcza w Jaśle ks. Aleksandra Kwiecińskiego honorowymi kanonikami rzym.-kat. kapituły katedralnej w Przemyślu z uwolnieniem od taksy.

— WIELKI i CICHY MĄŻ, — to znaczny rusko-żydowsko-socjalistyczny kandydat do parlamentu,— zaczyna używać bardzo małych i bardzo hałaśliwych sposobów dla pozyskania mandatu. Otóż organy socjalistyczne z lubością opisują zebranie w „Jedności“ lwowskiej, gdzie stawali pp. Roszkowski i Hankiewicz. Sprawozdanie jest naturalnie tendencyjne i przesadne; ale można tu z niego wywnioskować, że „cichy“ Hankiewicz wyprawiał tam piekielne hałasy dla rozbicia polskiego zgromadzenia wyborczego. Jest to metoda, którą socjaliści stale się posługują podczas wyborów; terror i brutalny gwałt, są ich najlepszą i najskuteczniejszą bronią. Kiedy takie awantury wyprawia „cichy mąż“ jak go socjaliści nazwali, to można sobie wyobrazić jak hałasują głośni socjaliści!

— LUDOWA ANKIETA w SPRAWIE WYCHODZTWA. „Polski Przegląd Emigracyjny“ rozpisał ankietę w sprawie wychodźctwa. W tym celu ułożone zostały dwa kwestjonarjusze, jeden przeznaczony dla osób przebywających w kraju, drugi dla tych, którzy mieszkają zagranicą, w miejscowościach, w których się skupia znaczniejsza ilość Polaków lub dokąd się skierowuje ruch wychodźczy. Kwestjonarjusze te wraz z potrzebnemi wyjaśnieniami rozpowszechnione zostaną w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, gdyż prawie wszystkie czasopisma ludowe rozesłały, względnie przyrzekły rozesłać je swym prenumeratorom jako osobny załącznik.

Nie ulega wątpliwości, że ankieta ta, obliczona w pierwszym rzędzie na sfery ludowe, jako sprawą wychodźctwa bezpośrednio najbardziej zainteresowane, dostarczy obfitego materjału, który ułatwi bliższe zbadanie ruchu wychodźczego w każdej okolicy naszego kraju, przyczyn tego ruchu, przejawów i skutków, z drugiej zaś strony pozwoli lepiej poznać położenie naszych wychodźców na obczyźnie.

Do wzięcia udziału w aktualnej tej ankiecie redakcja „Polskiego Przeglądu Emigracyj-

nego“ zaprasza również osoby z inteligencji, za najlepiej zaś opracowane odpowiedzi przeznacza dla swych czytelników kilka nagród pieniężnych. O kwestjonarjusze i wszelkie wyjaśnienia zwracać się należy do redakcji „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“, Lwów, ul. Teatyńska l. 7.

— ZMIANY WYZNANIA WE LWOWIE. Dwadzieścia siedem osób wyznania grecko-katolickiego zmieniło w lipcu religię. Z tych jedna przeszła na bezwyznaniowość a 26 na obrządek rzymsko-katolicki. Jeden katolik przeszedł na protestantyzm, a jedna żydówka i jedna protestantka przeszły do bezwyznaniowych. Wykazów z sierpnia jeszcze nie ma.

— KONGRES ŻARGONISTÓW obraduje obecnie w Czerniowcach. Biorą w nim udział głównie literaci żargonowi, marzący o renesansie języka żydowskiego przez odrzucenie z niego niemieckich naleciałości i podniesienie go do godności języka literackiego. Zajadłymi przeciwnikami tych usiłowań są syoniści jako zwolennicy hebrajszczyzny, która znów jest nieznaną dla szerszych mas żydowskich, przytem zaś jako język dawno zamarły nie mogłaby się nagiąć bez utraty swej czystości do potrzeb codziennego życia. Na kongresie zwyciężyli żargoniści. Uchwalono między innemi następującą rezolucję:

1. żydowska konferencja językowa uważa za konieczne przetłómaczenie biblji i innych hebrajskich dzieł kultury z dawnych czasów na żargon żydowski, a to dlatego, by one były przystępne dla wszystkich żydów, których blisko 9 miljonów po hebrajsku nie rozumie.

Do komisji, która się tą sprawą zająć, wybrano poetę I. L. Pereca, redaktora Badera, literata Asza, prof dr. Zydłowskiego, poetę Nauberga i powieściopisarkę Ester.

— WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE w ŁODZI. Piotrkowski urząd gubernialny ogłosił listę osób, mających prawo być wybranymi na członków Rady państwa, oraz osób, posiadających prawo uczestniczenia w wyborze członków Rady państwa. Podana lista obejmuje 3 nazwiska kandydatów z pow. łódzkiego; są to pp. Ludwik Heintzel, właściciel Łagiewnik, Ludwik Meier, właściciel majątku Brus i bar. Meller Zakomelskij, właściciel majoratu. — Na drugiej liście znajduje się przeszło 30 nazwisk obywateli ziemskich w pow. łódzkim. Listy powyższe ogłoszono w tym celu, iż niezadługo odbędą się wybory posła do Rady państwa z guber. piotrkowskiej, na miejsce p. Ostrowskiego, który zrzekł się mandatu.

— TOWARZYSTWO... DRĘCZENIA ZWIERZĄT. Niesłychane istotnie odkrycie zrobiono niedawno w Petersburgu. Okazała się mianowicie, że istnieje tam całe towarzystwo, zajmujące się specjalnie męczeniem zwierząt. Ulubioną zabawą członków tego towarzystwa było głównie dręczenie kotów. Gdy się w lokalu „klubu“ zebrała większa liczba osób, przywiązywa no sprowadzonego umyślnie kota do stołu, fortepianu, kanapy lub też w ogródku do drzewa i następnie wpuszczano dwa lub trzy foksterjery. Psy, poszczute i podniecone przez obecnych, wpadały we wściekłość i rzucały się na kota. Zaczynało się straszne szamotanie między zwierzętami: a pisk męczonego kota, szczekanie psów, widok krwi i męczarni zwierzęcia sprawiało nieopisaną rozkosz przyglądającym się temu „ludziom“. Kiedy psy już zagryzły na śmierć jednego kota, sprowadzano drugiego i zabawa trwała dalej. Jeśli zaś zdarzało się, że kot bronił się długo i pokaleczył foksterjera, członkowie „klubu“ przerywali zabawę — i skazywali kota na inną karę śmierci. Najczęściej wieszano biedne zwierzęta i zdarzało się, że kot całą dobę wisiał w ogródku na gałęzi.

Zabawy te odbywały się w lokalu petersburskiego kupca drugiej gildji, Popowa, przy pomocy lokaja tegoż, Trofima.

Jak donoszą „Birż. Wied.“, z których czerpiemy całą tę wiadomość, pociągnięte zostały w tej sprawie do odpowiedzialności sądowej osoby następujące: b. podprokurator izby sądowej w Połtawie Judin; członek miejskiego tow. opieki nad ubogimi, Baranow; współpracownik »Pet. Listka«, Łapa-Gubert; współpracownik dziennika »Wieczer«, Jałgubiew; współpracownik »Torg. Prom. Gaz.», Kotylew i wreszcie student uniwersytetu petersburskiego, Potiomkin.

Sprawa już wkrótce rozpatrywana będzie w jednym z sądów pokoju w Petersburgu.

Ze świata.

U ZILLI-SALTANEH. Korespondenta Russk. sł. w Tabrysie przyjęto na audjencji u stryja szacha, pierworodnego syna Nasr-Eddina, Zili-saltaneh, pretendenta do tronu perskiego. Trzeba dodać, że Persowie pokładali w nim nieustannie nadzieje i tworzyli nawet legendy o mężnym księciu, który na białym koniu pod zielonym proporcem Mahometa przyjdzie na odsiecz ludowi. Jakoż Zilli przybył do Teheranu i przedewszystkiem padł do nóg szachowi, czyli, jak sam opowiada, „ucałował mu nogi“. O poglądach zaś „obrońcy ludu“ taką zdaje relację korespondent gazety rosyjskiej:

„Posłuchajmy teraz, co mówił ów nieprzejednany przeciwnik Mahmeda-Alego i pretendent do tronu wobec korespondenta waszego, swoich przyjaciół i sadrazama (pierwszego ministra) Muszired-saltaneh.

— Wielki i mądry szach uszczęśliwił mnie łaskawą audjencją. Całowałem nogi władcy Persji i swego monarchy, któremu zawsze byłem oddany duszą i ciałem. Pan interesuje się sprawą, co myślę o sprawach perskich i o naszej, dziś już na szczęście nieistniejącej konstytucji? Ale przedewszystkiem muszę panu przypomnieć Voltaire'a, który słusznie powiedział, że jeżeli człowiek, wypowiedziawszy przypuśćmy, tysiąc słów, powiedział tylko jedno słowo prawdy, to i tak procent już duży...“

„Teraz pomówmy. Konstytucja jest djamentem, ale dzieciom i ludziom nieokrzesanym nie można dawać djamentów, gdyż tylko pokaleczą sobie niemi ręce. Czy nie tak? Rozumiem konstytucję w oświeconej Anglji, rzecz pospolitą we Francji, i, jeśli się pan nie obrazi, wypowiem swoje zdanie, że nawet dla Rosji nie nastał jeszcze czas na konstytucję. Dla Indji także nie trzeba jeszcze konstytucji — dodał, śmiejąc się, ks. Zilli. A zobaczymy jeszcze, co się stanie z konstytucją turecką...

— No, a dla Persji?...

Zilli roześmiał się głośno.

— Dla tej hałastry konstytucja? Pan żartujesz sobie! Persowie zrozumieli konstytucję, jak ludzie dzicy, jako prawo do swobodnego rabowania cudzej własności i próżniactwa. Wogóle zrozumieli ją po persku.

— I książę zawsze takiego był mniemania o Persji?

— Kto? ja?...

— Tak.

— Zawsze tak myślałem—oświadczył kategorycznie Zilli-saltaneh, nie mrugnąwszy nawet okiem.

— A książę wie, co o nim mówiono w Europie, co pisano w dziennikach, zwłaszcza angielskich?

— Słyszałem, ale to oszczerstwo! Nigdy nie widziałem u siebie korespondentów i nie zwierzałem się przed nimi. Pan pierwszy masz sposobność powiedzieć prawdę i obalić te kłamstwa, które są o mnie rozpowszechniane.

— Książę nie udzielał środków na walkę z samowolą?

— Nie. Pers na „takie“ sprawy pieniędzy nie da. Obietnic, słów — ile kto zażąda. Duszę swą odda. Ale pieniędzy — nigdy!

— Czy książę upoważnia mnie do oświadczenia, że wszystko, co pisano w prasie europejskiej — jest oszczerstwem i zmyślaniem?

— Oczywiście, oczywiście! Ale kiedy będziesz pan pisał o mnie, pomyśl pan dobrze, jak to uczynić.

— Przyznam szczerze, iż księcia nie rozumiem.

— Myśl pan sobie, co pan chcesz.

— Co zdaniem księcia należałoby uczynić, aby wyprowadzić Persję z tak strasznego odmętu?

— O to pan zechce lepiej zapytać pierwszego ministra, który tu siedzi obok.

— Czy książę nie będzie łaskaw zakomunikować mi cokolwiek o roli swego syna, aresztowanego przez szacha.

Mam wiele żon i wiele synów; trudno nad wszystkimi czuwać. Ale jeżeli nawet przypuścić, że syn mój poszedł przeciw szachowi, to co ja mogę mieć z tem wspólnego? Zresztą, cała działalność mego syna jest przesadnie traktowana. Mój syn, Dzelalrod-dowle, siedzi w długach i nie mógł tracić pieniędzy na uzbrojenie endżumenów.

— Zresztą — ciągnął Zili — musisz pan wybaczyć. Jestem tutaj w charakterze turysty i wiele mówić nie mogę. Opowiem panu taki epizod. Prezydent Loubet na moją cześć wydał obiad. Lody wyobrażały moją osobę w formie posągu. Zjadłem swoją porcję, a gdy prezydent prosił o więcej, odpowiedziałem mu, że więcej zmieścić nie mogę. Tak samo powiem panu: więcej się nie zmieści.“

Tak zakończył Zilli, choć mu ani szach ani persowie nie wierzą. Szach wysłał swego stryja na południe, a persowie twierdzą, że gdy pretendent znajdzie się poza granicami władzy szacha, rozpocznie się „rewolucja“. „Zilli wróci — powiadają, ale już bez pozwolenia szacha.“

Kronika literacka.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI. „Pisma pośmiertne. I. Daniel.“ Kraków. Nakładem rodziny. 1908. Skład główny w księgarni Gebethnera.

(z. s.) Stanisław Wyspiański, goszcząc w Paryżu w 1892 i 3 roku, bywał często w Wielkiej operze i zachwycał się dziełami muzycznemi w niej wystawianemi. Chociaż nie władał techniką kompozytorską, pragnął wówczas bardzo gorąco swe nastroje duchowe i liryzm sobie właściwy wyrażać muzykalnie, zabrał się więc do tworzenia tekstów operowych, z których jednym odszukanym obecnie w tece jego pośmiertnych rękopisów, jest właśnie „Daniel“. Opieński, według wskazówek poety, miał go uzupełnić i zillustrować: uwerturą, śpiewami solowemi i chóralnemi, marszami orkiestrowymi i baletami. Młody kompozytor jednak nie spełnił życzeń przyjaciela. Pozostał nam więc tylko poemat, niezmiernie pod względem koncepcji, układu scen i wierszowania podobny do wszystkich późniejszych utworów scenicznych Wyspiańskiego, a będących w rzeczy samej nie tragedjami, za jakie zwykle poczytywane bywają, lecz tylko dramatami lirycznemi, wymagającymi koniecznie podkładu i objaśnienia muzycznego. W podobnem objaśnieniu uwydatnić by się mogły ukryte intencje autora, niedostatecznie uwidocznione przez zawile wypowiedziane myśli, luźne scenaria i niedbale rymowane słowa. Tu również nasuwa się myśl, że gdyby Wyspiański nie był genjalnym malarzem, któremu tylko smutne stosunki ekonomiczne naszego kraju nie pozwoliły w całym swym blasku rozwinąć olbrzymiego talentu w wielkich dziełach dekoracyj-

nych, mógłby może okazać się znakomitym kompozytorem muzycznym. Jego „Daniel“, ukazujący się obecnie w druku, jako pierwsza publikacja, rozpoczynająca serję pism pośmiertnych, jest ładnem, poetycznem librettem, owianem skrajnem tchnieniem szlachetnego mistycyzmu, przekazanego literaturze naszej w spuściźnie przez wielki romantyzm polski w chwili właśnie, gdy romantyzm ten zaczął rozkładać się i przekwitać w kreacjach, że się tak wyrażę, barokowych.

A. KALLAS. „Zona, czy kochanka?“ Komedja w 3 aktach. Kraków. Nakład księgarni D. E. Friedleina. 1909.

(z. s.) Temat niewierności małżeńskiej, wcale nie nowy, ujęła autorka w tym ostatnim swoim utworze w kształty sceniczne bardzo oryginalne i zupełnie nowe, przyczem bezwględnie z życia wzięte, konsekwentne, prawdopodobne, a może nawet prawdziwe. W ruch przez nią wprawione postacie, tak główne, jak tworzące tło komedji, nieraz zaledwie naszkicowane, są charakterami, tłomaczącemi się jasno, a malowanemi realistycznie, naprzemian z uczuciem szczerem, albo z werwą niezaprzeczenie komiczną. Przedmiot dramatyczny nosi na sobie cechy lokalności, w której rzecz się rozgrywa. Sztuka jest na wskróś krakowską i nie wątpię, że na scenie naszego teatru miejskiego powinna zdobyć sukces niemały.

Telegramy.

ARCYKS. FRYDERYK w PRZEMYSLU.

PRZEMYSL. Arcyksiążę Fryderyk przybył tu wczoraj i przyjął grecko-katolickiego biskupa Czechowicza, naczelników władz, oraz starostę ks. Sapiehę.

Z DWORU CESARSKIEGO.

WIEDEN. „Correspondenz Wilhelm“ donosi z Ischlu: Stan zdrowia cesarza jest trwale znakomity. Cesarz przybędzie dnia 8 b. m. do Budapesztu i już przed południem tego dnia odbierze przysięgę od nowo zamianowanego serbskiego ortodoksyjnego metropolity i egzarchy z Banialuki Popovica, poczem przyjmie go na audjencji. Dnia 10 b. m. weźmie cesarz udział w nabożeństwie żałabnem za spokój duszy cesarzowej, zaś 15 wyjeżdża do Vesprimu na manewry. Po powrocie z manewrów przyjmie monarcha księcia bułgarskiego, który złoży życzenia z okazji jubileuszu rządów cesarza. Między 9 a 20 przewidziane są przyjęcia delegacyjne, poczem — jeżeli pogoda dopisze — wyjedzie cesarz do Gödölö, skąd w pierwszych dniach października powróci do Wiednia.

SPRAWA SICZYŃSKIEGO.

WIEDEŃ. Dzisiaj odbywa się pod przewodnictwem radcy dworu Buczackiego rozprawa kasacyjna z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez Siczyńskiego przeciw wyrokowi sądu przysięgłych we Lwowie.

WIEDEŃ. Dzisiaj odbędzie się przed sądem kasacyjnym rozprawa z powodu zażalenie nieważności w procesie Siczyńskiego. Zażalenie wypracował poseł Okuniewski, umotywuje je przed sądem adwokat Dr Pressburger. Zażalenie nieważności opiera się na kilku punktach, przedewszystkiem zaś na niepowołaniu świadków Samary i Ceglińskiego, oraz hr. Łubieńskiej, którzyby zeznali, że Siczyński wysiadł przed namiestnictwem z powozu sam, podczas gdy inni świadkowie twierdzili, że nie był on sam i z tego twierdzenia wysnuli wniosek, że istniał jakiś spisek. Dalej podnosi zażalenie, że nie przesłuchano komisarza policyi Stankiewicza, który miał zeznać, jakoby Siczyński po dokonaniu zbrodni okazywał żal i skruchę. Inni świadkowie twierdzili przeciwnie. Nie przesłuchano dalej X. Łukasiewicza i matki oskarżonego, którzy zeznaliby o stanie jego psychicznym. Wreszcie kwestyonuje zażalenie niektóre zdania pouczenia, udzielonego przysięgłym przez przewodniczącego.

WOŁODIMIROW w CHORWACYI.

ZAGRZEB. Generał Wołodimirow wraz z przywódcą partyi chłopskiej Radiczem objeżdża wsie chorwackie i bierze udział w zgromadzeniach chłopskich, na których urządza wykłady o solidarności słowiańskiej. Wołodimirow wyjeżdża stąd do Lublany na kongres dziennikarzy słowiańskich.

KONGRES KATOLIKÓW w PRADZE.

PRAGA. Wczoraj przed południem odbyli katoliccy redaktorzy posiedzenie, zaś wieczorem odbyło się trzecie i ostatnie posiedzenie katolików czeskich i słowiańskich.

CHOROBA KOSSUTHA.

BUDAPESZT. Stan zdrowia Kossutha bardzo się pogorszył i zachodzi niebezpieczeństwo życia.

DRUGI ZJAZD SŁOWIAŃSKI w WARSZAWIE.

WARSZAWA. „Warszawski Dniewnik“ donosi w formie pogłoski, że drugi zjazd słowiański, mający na celu omówienie przyszłego wszechsłowiańskiego zjazdu w Moskwie, odbędzie się w zimie rb. w Warszawie. Na zjazd ten, mający się odbyć w grudniu, przybędzie do Warszawy 15 delegatów czeskich, z p. Kramarzem na czele.

CESARZ ROSYJSKI na WAKACJACH.

PETERSBURG. Para carska przybyła na Jachcie „Aleksandra“ do Kronsztadu, skąd przedstęwzięła na jachcie „Standart“ podróż na wody fińskie.

CHOROBA TOŁSTOJA.

PETERSBURG. Stan zdrowia hr. Lwa Tołstoja jest już na polepszeniu. Hr. Tołstoj — jak donoszą z Moskwy do „Rieczi“—zachorował dnia 21 z. m., temperatura ciała się podniosła i ukazała się opuchlina żył na lewej nodze; mimo to usposobienie chorego było bardzo dobre. Dnia 24 z. m. Tołstojowi zrobiło się znacznie gorzej, temperatura szybko poszła w górę dnia 26 i 27 wezwano z Moskwy lekarzy na konsylium, którzy uznali, że choroba jest ciężka i wymaga operacyi. Obecnie jednak chory przestał odczuwać ból w nodze, ciepłota i puls są normalne, a usposobienie bardzo dobre.

SPRAWY MAROKAŃSKIE.

BERLIN. Jak donosi «Norddeutsche All. Ztg“. rząd niemiecki za pośrednictwem swoich zastępców zawiadomił mocarstwa podpisane na umowie w Algeciras, że wobec nowej sytuacji w Marokku zwraca uwagę mocarstw, iż rychłe uznanie Mulej Hafida leży w interesie ostatecznego uspokojenia stosunków marokańskich.

KONFLIKT PERSKO-TURECKI.

KONSTANTYNOPOL. Wielki wezyr donosi oficjalnie perskiemu ambasadorowi o sankcjonowanej uchwale Rady ministrów, dotyczącej wycofania wojsk tureckich że spornego terytorjum perskiego.

STRAJK KOLEJOWY w TURCJI

KONSTANTYNOPOL. Ruch strajkowy na kolei oryentalnej w Salonice trwa dalej. Ruch osobowy jest utrudniony. Towarowy ruch został wstrzymany. Opinja publiczna, a także komitet młodoturecki i władze sympatyzują ze strajkującymi. Dyrekcja kolei oryentalnych będzie musiała—jak się zdaje—uwzględnić żądania strajkujących.

MOWA „POKOJOWA“ WILHELMA II.

LONDYN. Cała prasa omawiając mowę cesarza Wilhelma w Strassburgu, stwierdza, że o zaprzestaniu zbrojeń floty niema mowy.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 1 września 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. an. Z. kred.	633	75	Gal. karp. Tow. naft.	564	75
Węg. zakł. kred.	743	—	Oblig. węg. indemiz.	92	89
Anglobanku	294	—	Renta majowa	96	40
Unionbanku	541	50	Austr. renta kor.	96	85
Landerbanku	435	—	Węg. „ „	92	84
Bankvereinu	516	—	56 l. listy t. kr. ziem.	93	50
Bodenkredit	10	64	4% „ Banku h.	95	—
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	110	75
Kolei państwow.	690	—	5% „ „ „	93	60
„ połudn.	115	50	4% „ „ kraj.	94	60
„ Elbethal	451	—	4½% „ „ „	100	—
„ Północnej	51	25	4% Gal. Obl. prop.	97	75
„ Czerniow.	560	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	873	50	4% Poż. m. Lwowa	94	50
Rima Muranyi	557	—	Losy tureckie	117	50
Prask. Tow. żelaz.	26	95	Marki	251	80
Fabryka broni	540	—	Ruble	966	80
Tureckie tytun.	390	50	Rosyjskie pap.	—	—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Marki jubileuszowe używane kupuję w większych ilościach **i płacę do 350 koron za 100 sztuk.**

Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: **„Lwów schowek poczt. 31 ng.**
Kto ofrankuje list do mnie, zamiast 10 h. — **jedną 12 halerz.** otrzyma wzamian pocztówkę illustrowaną 10 hal. wartającą.

C. k. Loterya Policyjna

Na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy c. k. urzędników wiedeńskiej policyi tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem Pana c. k. Prezydenta policyi Karola Brzesowskiego

1500 wygranych a mianowicie
100 wygranych głównych
efektywnej wartości 55000 koron
Cena LOSU 1 KORONA
Pierwsze **3** główne wygrane między niemi
PIERWSZA GŁÓWNA WYGRANA
30000 koron

zostaną za Najwyższem zezwoleniem Jego c. k. Apostolskiej Mości na żądanie wygrywającego **gotówką** po odciągnięciu 10 procent i ustawą przepisanego podatku zyskowego wypłacone.

Ciągnienie 7 listopada 1908.
Losy są do nabycia w Expedycyi Głosu Narodu (na prow. 10 h. więcej).

W c. k. rządowo upraw.
Zakładzie wojskowo-naukow.
emeryt. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego** w Krakowie, rozpoczynają się wszystkie nowe kursa dnia **1-go września 1908,** a mianowicie:

do Egzaminu inteligencyjnego
do Egzaminu kadeckiego

nauki prywatnej do **Egzaminów w szkołach publicznych i domatury, nauki języków i Szermierki.**
Pierwszorzędny Pensyonat
także dla uczniów szkół średnich.
Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.
Dyrekcya Zakładu
ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“.

Dzierżawa schronisk przy Morskiem Oku.

Towarzystwo Tatrzańskie mające do wydzierżawienia schroniska przy Morskiem Oku na przeciąg lat trzech od 1 grudnia 1908 r. zaprasza do wnoszenia ofert na tę dzierżawę

w terminie po dzień 30 września 1908.

Oferty przyjmują biura Towarzystwa w Krakowie, ul. Kolejowa 4 i w Zakopanem (Dworzec Tatrzański.) Do ofert dołączonem być ma wadyum w gotówce lub papierach wartościowych w wysokości ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.
Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurach Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego.

Korzystna lokacya i posada.
Kto posiada znaczniejszy kapitał zamiast trzymać w kasie na 4 proc., może włożyć do przedsiębiorstwa dawno w Krakowie istniejącego a które ma być rozszerzone, gdzie uzyska od pieniędzy znacznie wyższy procent i przyjemne zajęcie za osobnem wynagrodzeniem, przyczem będzie sam niejako pilnował swej lokacyi. — Wiadomość pisemna lub ustna: od 1—3 ciej **Grzymała, ul. św. Gertrudy l. 5,** drzwi 10. 880 3

Mieszkanie 883 4
dla panien z dobrego domu; mogą korzystać z języków franc. angiel. niem. Mały Rynek 1, II. p. part.

Cukiernia J. Lisko
w Wadowicach przjmie natychmiast **praktykanta.** 970 3

Winogrona deserowe i kuracyjne
najszlachetniejsze wybierane gatunki wysyła w 5 kg. paczkach patent. starannie opakowane, już opłacone, za 3 kor. 70 hal. za pobraniem FRANKL i COMP. Eksport owoców i winogron, Versecz, (Poł. Węgry).

Do sprzedania
dom parterowy murowany składający się z 6 ubikacyj, drewutni i pralni z ogrodem owocowym i warzywnym, wolny od podatku pod korzystnemi warunkami do nabycia. Zgłoszenia pod Adr. „Ignacy“ poste restante Nowy Sącz. 969 3

Śmierć muchom!



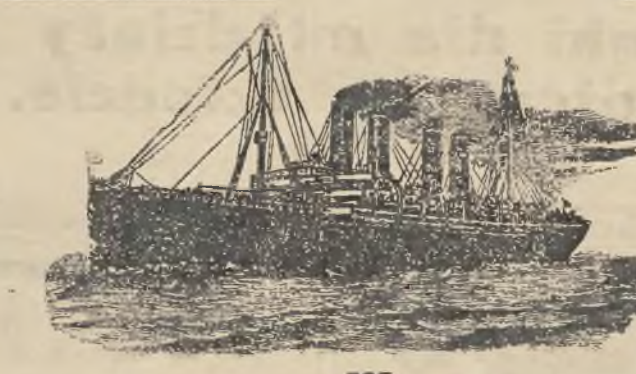
M. O. P. N. 424.
Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20—30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w

„Śmierć muchom“.

Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Wynalazca J. Kien, Łowczy w Jaworznie. — Wysyła opłatnie za zaliczką koron 5·50 (pięć i 50 hal.)

P. Berta Neumann w Makowie.
Dokładny sposób użycia dołączony.



W 6 DNIACH do AMERYKI.
Przeprawa pasażerów do
Kanady, Argentyny i Brazylji.
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.
Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach

Marka ochronna: **„Kotwica“**
Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bólo uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

OLEJ (Stauboel)
który zapobiega unoszeniu się **kurzu**
przy zamiataniu polecają:
Reim i Spółka
Kraków Rynek 37.
Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za 4·— K. franko.

Perfumy i Mydła
poleca
Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Nieszczęśliwy kaleka
niegdyś technik budowlany, obecnie wyniszczony 10-letnią chorobą, po przejściu 8 ciężkich operacyj, w ostatnich czasach częściowo sparaliżowany, pozbawiony możności zarobkowania, prosi miłosierne serca o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje, ewentualnie adres wskaże Administracya Głosu Narodu. Zgłoszenia pod: „Biedny technik“. 968 0

Sprzedaż wina i winogron deserowych
z r. 1907 białe wina I-a 40 kor. za hektolitr. Doskonały gatunek pięknych, wybieranych białych i różowych winogron deserowych dostarcza w 5 kg. paczkach franko po 3 kor. za pobraniem. Franz v. Szunyogh, właściciel winnic Ujkecske, (Węgry). 863 11

Stałych agentów.
miejscowych, władających językiem niemieckim poszukuje się do sprzedaży losów w Austrji dozwolonych. Posady mogą być także stałe. Zgłoszenia pod „Merkur“ Brünn, Neugasse 20. 777 20

Darmo i opłatnie

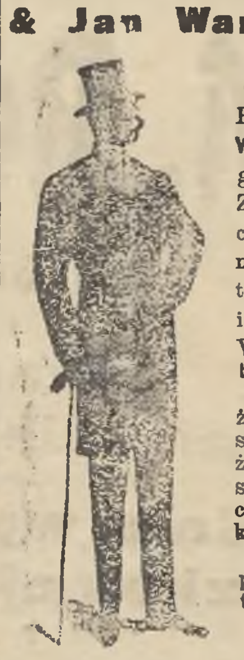


wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu
Hanns Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych.
Brüx nr. 1513
(Czechy). Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4.80, 5.50, 6.— Do tego smyczek skrzypcowy kor.—. 80, 1.—, 1.80. Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie.
Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. (902

Zmiana lokalu
Fabryka stor i żaluzyj Władysława PĘDZIWIATRA przy ul. Zwierzynieckiej **została przeniesiona do Dębnik, ul. Kościuszki l. 15, I piętro** (naprzeciw kaplicy). Dla lepszej dogodności Szanownej P. T. Publiczności zamówienia przyjmuje również Reim i S-ka.
Z poważaniem
864 12 Wł. Pędziwiatr.

Wpisy
na pryw. lekcye zbiorowe, przygotowujące **do matury seminaryjnej.** (Kurs jednoroczny i dwuletni) przyjm. codz. Matylda Szremerówna, Kraków, ul. Pijarska 1. 5. Lekcye rozpoczynają się 5-go września. 9170 6

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
dawniej
Zygmunt Chilla,
Krawcy Kraków Wielopole 3 obok głównej poczty.



Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

Panienki
uczęszczające do zakładów naukowych znajdą pomieszczenie z całem utrzymaniem u bezdzietnej wdowy po wyższym urzędniku. Na żądanie fortepian do użytku. **Kraków ul. Siemiradzkiego l. 11, II p. drzwi na lewo.** 734 0

OGŁOSZENIE.
Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawczyka w Hanuszowcach p loco Szepes megye Węgry.
Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h., 80 h., i 1 K. liter.
Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h., 1 K. 60 h., 2 K. i 3 K. liter.
Tokaj słodki „Assu“ od 5 K. K., 7 K. liter.

Zarobek
dla wszystkich zawsze i wszędzie
Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończochowych na płaskich maszynach do plecenia
LIBAL i Spółka
zarejestrowane Tow. handlowe
we Lwowie
ul. Kochanowskiego 39/7
(od 1 maja ul. Gródecka 39/7 p.)
Skład najlepszych maszyn i materjałów.
Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.
Żądajcie wyjaśnień.

ALPEJSKIE
Sosnowe cukierki



Picea
Najlepszy i najtańszy środek na kaszel
1 pudełko 20 hal.
Do nabycia w aptekach: **OO. Bonifratrów**, pod złotym słoniem ulica Grodzka, **Doskowski Marjan** pod białym orłem, Rynek, Linia A-B, **Grabowski Wincenty** pod aniołem ulica Dietla 76, **S. H. Makoln** pod złotym orłem, ul. Krakowska, **F. X. Mikucki** pod koroną, **J. Macndziński** Rynek, **M. Preń** po złotą głową ul. Grodzka, **Ludwik Rosenberg** pod murzynami ul. Krakowska, **Konstanty Wiszniewski** ul. Floryańska, **Żurawski** pod aniołem Zwierzyniec jak również we wszystkich aptekach Monarchii. Skład główny **„zum Samariter“ Graz,** Sackstrasse 13, Wien I., Feinfaltstrasse 4. 160

Zakopane.
Pensyonat
„Fortunka“
prowadzony będzie nadal pod osobistym kierunkiem
Heleny Egerowej.

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 66810|08.
III b.

OGŁOSZENIE.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 22. września 1908 rozpocznie się w Krakowie jesieny **trzechdniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble", a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hot.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godz. urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble" w dniu **22 września 1008 (wtorek).**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

dnia 10 sierpnia 1908 r

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn. L. 69057.—Tel. L. 629.

Abraham W. Jakób Strepa 3—
Bakowski K. Opowieści Imci p. Dymka żaka i pisarza cech. 3.—
Caputa I. Konferencje dla panów 1.—
Czajkowski M. Wernyhora, Dwa tomy 5.80
Grabowski T. Literatura aryańska 10·—
Gruszecki A. Bojownicy Powieść 3·—
— Na wulkanie. Powieść 4·—
Ignotus Synteza rewolucii 2·—
Kajsiewicz H. Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana. Wydanie piąte 2.—
W oprawie płóciennej 2·50
Kęczkowska Z. O samokształceniu 1.—
Łubieński B. Apostoł Warszawy. Żywot Błogosławionego Klemensa Maryi Hofbauera 1·—
Marcyalis M. W. Epigramów ksiąg XII 7·50
Mickiewicz W. Emigracja polska 3·—
Milewski J. i W. Czerkawski Polityka ekonomiczna 2 tomy 16·—
W oprawie płóciennej 19·—
Mimar W nierównej walce. Powieść 3·—
Morstin L. H. Psalm ziemi 2·—
O Różańcu na podstawie listów okólnych Ojca św. Leona XIII 1·—
Popiel P. Po zbrodni we Lwowie 20
Rosseger P. Z górskich wsi 1·—
W oprawie płóciennej 1·50
Skarga. Kazania sejmowe 1·60
Smolka S. Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem. 2 tomy 20·—
Sprawa gubernii chełmskiej. 1.—
Stromata in honorem Cas. Morawski 5·—
Szech A. Wyjaśnienia 1·60
Szelągowski. Rozkład Rzeszy za Władysława IV 5·—
Szeptycka Z. Pisma 2 tomy 10·—
Tarnowski St. Historja literatury polskiej. Tomu IV część I. (Wiek XIX 1850-1863). 4·—
Tomu VI część II. (Wiek XIX 1863-1900). 5·—
Tekagrona konserwatorów Galicji zachodniej. Tom II zawierający ilustrowany inwentarz zabytków sztuki i przeszłości powiatu krakowskiego sporządzony przez dr. St. Tomkowicza. Zwracamy między innemi uwagę na wyczerp. opisy klasztorów Zwierzynieckiego, na Bielanach i w Mogile z planami i widokami, oraz wielu miejsc wycieczkowych w okolice Krakowa 20·—
Tomkowicz S. Andrzej hr. Potocki —·80
Tomkowicz S. Wawel. Teka grona konserwatorów Galicji zachodniej, tom IV, część 1 za cały tom z atlasem 45·—
Wadowski J. A. Kościoły Lubelskie 10·—
Wojciechowski T. Kościół katedralny w Krakowie. **Cena zniżona.** 8·—
W ozdobnej oprawie półskórkowej 15·—
Załęski S. Jezuici w Polsce. Streszczenie 6·—
Z chaosu 4·50
Zmogas M. Barcikowscy 4·20
Zoll F. Pandekta. Tom I 12·—
Zubrzycki J. Architektura placu Domikańskiego w Krakowie na początku XIX wieku 3·—
Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. Dotąd wyszło 13 zeszytów. po 150·
Żmigrocki M. Lud Polski i Rusi wśród Słowian i Aryów. Tom I. Obrzędy weselne 6·—

Maurycy Straszewski.

W dążeniu do syntezy.

Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907. **Cena koron 7.—**

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

L. 2171|908

Wydział powiatowy w Krakowie ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza okręgowego w Liszkach dla 24 gmin i 10 obszarów dworskich z płacą stałą 1.200 koron i z ryczałtem na koszta podróży 500 koron.

Kandydaci mają wykazać się:

1. prawo obywatelstwa austryackiego,
2. dyplom doktora medycyny,
3. znajomość języków krajowych,
4. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,
5. dostateczną fizyczną zdatność (przez świadectwo c. k. lekarza powiatowego),
6. nie przekroczony wiek 40 lat.

Prawa i obowiązki z tą posadą połączone są §§ 8, 11, 14 i 15 ustawy z dn. 2 lutego 1891 L. 17 dz. u. kr. względnie z dn. 5 października 1906 L. 148 dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 i 83 dz. u. kr. z roku 1891.

Posada obsadzona będzie prowizorycznie na rok 1, potem może nastąpić stabilizacja.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Krakowie **najpóźniej do 30 września 1908.**

Kraków dnia 18 sierpnia 1908.

Wiceprezes *Skrzyński* Sekretarz *Stafiej*